

# DWUTYGODNIK DYECEZALNY



## Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie . . . . . rub. 4,—  
Półrocznie . . . . . „ 2,—

oooooooooooooooooooooooooooooooooooo

«Ut omnes unum sint.»

Ioan. XVII 21.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Wilno, zaułek Ignacowski

Nr. 3, m. 5.

## Cena ogłoszeń:

$\frac{1}{1}$  stronica . . . . . rub. 35

$\frac{1}{2}$  „ . . . . . „ 18

$\frac{1}{4}$  „ . . . . . „ 10

$\frac{1}{8}$  „ . . . . . „ 5

Za wiersz petitu lub jęgo miejsce k. 30.



Nr 15.

10 (23) sierpnia 1912 roku.

Rok III.

## DZIAŁ URZĘDOWY.

### AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. Decretum (S. Congr. S. Officii) de dispensatione super impedimento disparitatis cultus absque debitis cautionibus impertita. In plenario conventu supremae sacrae Congregationis sancti Officii habito feria IV die 12 iunii 1912, propositis dubiis: 1-o Utrum dispensatio super impedimento disparitatis cultus, ab habente a Sancta Sede potestatem, non requisitis vel denegatis praescriptis conditionibus impertita, valida sit an non? Et quatenus negative: 2-o Utrum hisce in casibus, cum scilicet de dispensatione sic invalide concessa evidenter constat, matrimonii ex hoc capite nullitatem per se ipse Ordinarius declarare valeat, vel opus sit, singulis vicibus, ad Sanctam Sedem pro sententia definitiva recurrere? — E-mi ac R-mi DD. Cardinales in rebus fidei et morum Inquisitores generales, omnibus mature perpensis, respondendum decreverunt: Ad 1-m. Dispensationem prout exponitur impertitam esse nullam, Ad 2-m. Affirmative ad primam, negative ad secundam partem.—Et sequenti feria V die 12 eiusdem mensis S-mus D. N. D. Pius divina providentia PP. X in solita audientia R. P. D. Adessori eiusdem supremae sacrae Congregationis impertita E-morum Patrum resolutionem benigne adprobare et confirmare dignatus est.—Contrariis non obstantibus quibuscumque.—Datum Romae, ex aedibus S. Officii, die 21 iunii 1912. (*Acta Ap. Sedis*, t. IV, str. 443).

2. Decretum (S. Congr. S. Officii) de parochi adstantia matrimoniis mixtis in quibus praescriptae conditiones a contrahentibus pervicaciter detractantur. Cum per Decretum *Ne temere* diei 2 augusti 1907, n. IV, expresse ac nulla facta distinctione edicatur parochos et locorum Ordinarios *valide* matrimonio adstistere, *dummodo invitati ac rogati... requirant excipientque contrahentium consensum*; graves in praxi difficultates ortae sunt relate ad mixtas nuptias in quibus, denegatis pervicaciter a partibus debitis conditionibus, Sancta Sedes, attentis peculiaribus quorundam locorum circumstantiis, *materialem tantum parochi praesentiam*, per modum exceptionis ac veluti ultimum tolerantiae limitem, antea aliquando permiserat. — Re delata ad supremam hanc sacram Congregationem sancti Officii, cui ex praescripto apostolicae Constitutionis «Sapientia consilio» *integra manet... facultas ea cognoscendi quae circa... impedimenta disparitatis cultus et mixtae religionis versantur*, atque in plenario conventu habito feria III, loco IV, die 21 maii 1912, praevio R-morum DD. Consultorum voto, per diligentem examine discussa, E-mi ac R-mi D-ni Cardinales in rebus fidei et morum Inquisitores generales, omnibus mature perpensis, decreverunt: «Praescriptionem Decreti *Ne temere*, n. IV, § 3, de requirendo per parochum excipientque, ad validitatem matrimonii, nupturientium consensu, in matrimoniis mixtis in quibus debitas conditiones exhibere pervicaciter partes renuant, locum posthac non habere; sed standum *taxative* praecedentibus Sanctae Sedis ac praesertim s. m. Gregorii

PP. XVI (Litt. app. diei 30 aprilis 1841 ad episcopos Hungariae) ad rem concessionibus et instructionibus: facto verbo cum S-smo». — Et sequenti feria V die 23 eiusdem mensis S-smus D. N. D. Pius divina providentia PP. X, in solita audientia R. P. D. Adessori huius supremae sacrae Congregationis sancti Officii impertita, relata sibi E-morum Patrum resolutionem benigne adprobare ac suprema sua auctoritate in omnibus ratam habere dignatus est, — Contrariis quibuscumque, etiam speciali atque individua mentione dignis, non obstantibus. Datum Romae, ex aedibus S. Officii, die 21 iunii 1912. (*Acta Ap. Sedis*, t. IV, str. 443—4).

### Czynności Ordynaryatu.

**1. Kurenda w sprawie nieporozumień w kościołach.** J. E. ks. Administrator w d. 4 sierpnia r. b. pod № 3984 ogłosił następującą kurendę: «Venerabili clero Dioecesis Vilmensis. Ultimis temporibus in nonnullis mixtis parochiis dioecesis Vilmensis una pars parochianorum, Potestati Ecclesiasticae non obsequens, linguam alterius partis in contiones et cantica ecclesiastica non admittere studet, qua de causa dissidia et turbae in ecclesiis oriuntur. Quapropter peccatum eorum, qui sive directe sive indirecte huius culpa rei sunt, Nobismet ipsis reservare statuimus».

**2. Kurenda konsystorska w sprawie chrztu żydów.** Konsystorz dyecezalny, z polecenia Kolegium, przesłał pod datą 23 lipca 1912 r. za № 9343 do wszystkich księży proboszczów następującej treści rozporządzenie ministeryum spraw wewnętrznych: Ministeryum zwróciło się do Kolegium, w celu odpowiedniego zarządzenia, w sprawie chrztu żydów w wypadkach choroby katechumena, ale nie niebezpiecznej, według p. 8 dodatku do art. 7, t. XI cz. I ust. wyzn. obc.<sup>1)</sup>. Ministeryum żąda, że-

<sup>1)</sup> Dodatek ów mówi: Опасно больныхъ Евреевъ дозволено крестить и въ домахъ, но съ тѣмъ: 1) чтобы они были допускаемы къ принятію св. крещенія не иначе, какъ по свидѣтельству врача о опасности болѣзни и по удостовѣреніи въ искреннемъ желаніи ихъ принять христіанскую вѣру».

by księży przystępowali do udzielenia chrztu żydom według przepisów prawa nie inaczej, jak tylko przekonawszy się uprzednio, że w świadectwie lekarskiem stwierdzoną została nie tylko choroba katechumena, lecz także taki stan zdrowia, który zagraża życiu proszącego o chrzest.

**3. Zmiany w duchowieństwie.** Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora ks. Kazimierz Packiewicz, wik. katedralny, przeniesiony został na wikaryat do Wszystkich Świętych, ks. Michał Żeludziejewicz wik. z Parafianowa na wik. do Korycyna; ks. Stanisław Filmanowicz wik. św. Rafała na wik. do Druji; ks. Maksymilian Sarosiek M. T. wik. ludzki na wik. do Białegostoku; ks. Wacław Turłay wik. białostocki na prob. do Jezior; ks. Bartłomiej Jasiak wik. franciszkański w Grodnie na wik. do Iwja; ks. Feliks Mingin prob. kościeniewicki na wik. do Franciszkanów w Grodnie; ks. Henryk Chwastek prob. jezierski na prob. do Kościeniewicz. Nowowysw. kapł. zostali назначeni na wikaryaty: ks. Stanisław Pietkiewicz do Pierlejewy, ks. Autuchiewicz do Sokółki, ks. Adam Baranowski do Zabłudowa, ks. Kazimierz Maciejczuk do Bielska, ks. Ludwik Olszewski do kośc. św. Rafała w Wilnie, ks. Józef Puciłowski do Wołkowyska, ks. Antoni Radziuk do Brześcia, ks. Bolesław Krasodomski do Lidy, ks. Bronisław Szymkiewicz do Białegostoku.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

### O milczeniu.

Pewien współczesny pisarz francuski w jednym z utworów swoich woła z zapalem: «O jakże wielki jest świat, gdy jesteś samotnym!»

Kto nie zna milczenia, ten nie zna duszy swojej, nieskończoności, Boga; ten nie zna, co jest wielkość. Milczenie, zdaniem jednego mistyka hiszpańskiego, to hołd złożony duszy. Jeśli chcemy lepiej coś rozejrzeć, zwykle skierujemy swe oko w stronę tego tylko przedmiotu, pomi-

jając jego otoczenie. I dzieje się to wprost bezwiednie, naturalnie. Ta swego rodzaju samotność, jednostronność oka, odosobnienie jego, dopomaga nam w wymiarze wielkości bądź życia, bądź świata, bądź wypadków i rzeczy różnych.

Milczenie — to nie atrofia życia, myśli i czucia, lecz zjawisko całkiem naturalne. Milczenie znajdziemy wszędzie: w królestwie minerałów, roślin i zwierząt, bo tylko rzadko daje się nam słyszeć ich mowa. Milczą głązy choć istnieją, milczą o tajemnicach bytu, kolei losów swoich itd. Milczą o swem życiu wewnętrznym drzewa, rośliny i kwiaty, w których już wyraźnie uwidatnia się i skupia cały wysiłek życia roślinnego w kierunku do światła i ducha. Milczy świat zwierzęcy, bo w dźwiękach głosu swego nie jest w stanie wyrazić całego akordu swoich uczuć, ani tempa życia swego z jego radościami i smutkami. Zaiste, te trzy światy można nazwać z Maeterlinck'iem «krainą milczenia rzeczy». Jeden tylko człowiek posiada mowę w pełnym tego pojęcia znaczeniu, jeden tedy człowiek może i milczeć prawdziwie, czyli dobrowolnie powstrzymać zamianę myśli i uczuć na słowa, nie rozcieńczać ich w potokach dźwięków logicznych...

Mowa jest ściśle połączona z pewną utratą: to, co było dotychczas moją jedynie własnością, staje się przez wypowiedzenie również własnością innych. Niezawsze własność ogółu lepiej się procentuje od prywatnej. Niezawsze ludzkość większą korzyść odnosi z wysiłków wspólnych, niż z twórczej pracy jednostki. Poważni uczeni (Ehrhard, Harnack, Meyerberg i in.) dowodzą, że wielkie dzieła na tym świecie pochodzą od jednostek.

«Silence and Secrecy», woła Carlyle, jeden ze społeczników angielskich, a świat cały dla niego — to wielkie imperyum milczenia, sięgające wyżej gwiazd i po tantą stronę śmierci. Słowo to mowa doczesności, milczeniem wieczność przemawia do nas; wszak innej mowy nie zna ona.

Pełen właściwego sobie *esprit* mówi francuz: mowa to środek ukrywania myśli. Nie wzmacniając wcale podstaw tego *bon*

*mot*, trzeba wyznać, że milczenie jednak zasługuje nie wątpliwie na usprawiedliwienie, na wyrok, zwalniający je od wygnania z życia naszego, bo tak je karze krótkowzroczny sąd tego świata. Milczeniu poświęca kilka mądrych i pięknych kartek — Maurycy Maeterlinck. Milczenie jego zdaniem, to konieczny pierwiastek, który wchodzi w skład wszystkich wielkich rzeczy i daje im możność ukazać się na powierzchni życia doskonałemi i wspaniałemi, wejść do życia, by rządy w niem sprawować, a nie zadowolnić się rolą statystów, rolą «kamienia przy drodze», niemego świadka wypadków bieżących. Można to powiedzieć z równem prawem jak o dziełach literatury i sztuki, tak i o sprawach politycznych i narodowych. W mroku pracują pszczołki w ulu swoim, w mroku i ukryciu kiełkować ziarno poczyna. Nie inaczej, jak w milczeniu pracuje i myśl nasza, nie gdzie indziej wyrabia się cnota, jak w ukryciu...

A i praktyczne ma znaczenie dla ludzi milczenie, bo *inutilis questio solvitur silentio*. Biada temu, co milczeć nie umie lub nie chce, biada narodowi, co nie zalicza milczenia do cnót narodowych! Gdzie pracownia myśli jego, gdzie kuźnia cnót jego?! Czy i my nie mamy nic pod tym względem do wyrzucenia sobie?

W proch rozsypują się i giną dzieła, rozpoczęte pod hasłem: *mierz siłę na zamiary!* A tragikomedya istną są wysiłki tych, co zwykli mierzyć siły już nie na zamiary, lecz na słowa. Im się zdaje, że zdolność do pracy jest w stosunku prostym do zdolności obracania szybko językiem — do blagi. Błaga to puszczenie w obieg więcej przyrzeczeń, zapewnień, projektów, niż ich urzeczywistnić mówiący może. Błaga to łudzenie fałszywymi klejnotami rodzinnymi tych, co skorzy są temu uwierzyć, co nie znają przeszłości mówiącego. Gdy państwo tak postępuje w operacjach finansowych, samo kopie dół sobie, dokąd spaść musi niechybnie: mszczą się wszak fałsze. Zgubne blagi skutki wszędzie się odczuwają.

Łasem bez korzeni nazywa Carlyle ten kraj, gdzie niema cichych pracowników

milczących. Tymi korzeniami Kościoła świętego jest *clerus ruralis*; więcej chyba nawet od miejskiego, bo miasto wsia się żywi, rośnie, tyje. Bujną zielenią niech porastają sobie drzewa, niech wiosna kwieciami, skoro tylko drzewa stracą zdrowe korzenie, gdy zabraknie tych «cichych pracowników milczących», pierwiej czy później zwiędną bogate liście, pożółkły kwiat opadnie na ziemię, a niedojrzałe owoce ogołocą gałęzie.

Dobrze rozumiał potrzebę milczenia ś.p. bp. Aichner, który nieraz mawiał swemu duchowieństwu: «Więcej życia wewnętrznego (*mehr innerlich*)!» bo w praktyce—samotność, milczenie i skupienie łączą się w jedno. Trzeba tedy *umieć milczeć*, a kto nie posiada tej umiejętności, niech jej nabędzie, niech się *uczy* tego. Nikt nie zaleca milczeć dla samego milczenia. Milczenie kapłana to nie pogardliwe usunięcie się od ludzi i świata w przybytki własnej wielkości, ani też chorobliwa niechęć lub bojaźń życia wogóle, ani wreszcie środek dla zabezpieczenia sobie spokoju wygodnego, *proboszczowskiego Stilleben* (porównaj znany gatunek obrazów tegoż imienia); inne ma ono znaczenie w życiu kapłana, jako środek do pogłębienia duszy własnej, jej życia, umysłu, charakteru. A to pogłębienie tak jest nam potrzebne. Małą korzyść przynosi rzeka o płytkiej wodzie, płytkim dnie. By uczynić rzekę spławną, pogłębiają ją, wyjmując z dna muł i ziemię i rozszerzając w ten sposób jej łożysko. I tę samą rzekę, po której przedtem mogły tylko pływać małe łodzie i czółna rybackie, przeryniają potem obficie naładowane statki, słowem budzi się nowe życie. Podobnie się dzieje i z człowiekiem. Jeśliś umiał pogłębić życie duszy swojej — rozum, wolę i serce, — dostęp wtedy o wiele łatwiejszy mają do umysłu twego myśli mędrsze, do woli czyny większe, do serca uczucia świętsze.

*O, si tacuisses, philisophus fuisses!*  
Cześć ci, milczenie, zapoznany pierwiastku życia duchowego.

Do wszystkich kapłanów, którzy milczeć nie chcą, lub nie nauczyli się, odezwie

się kiedyś Sędzia przyszłego wieku z takim wyrzutem: *Sic non potuistis una hora vigilare mecum?* (Mat. 26, 40).

Ks. Wł. Tołoczko.

### Dom emerytalny dla księży.

(5) Z przeszłości. (Dok.)

Z altaryi św. Stanisława dzierżawy przez proboszcza, którą należy oddać na rzecz spólną Inwalidów, z obowiązkiem odprawiania przez nich obligacyi—po rb. 262. Z altaryi św. Pawła, po rezygnacyi teraźniejszego posesora, po rubli 45. Czysztu wieczystego z miasta rubli 45. Tym sposobem przybędzie dochodu rocznego rb. 961. Co złączywszy z wyższym uczyni rb. 2,155. A po rubli 150 na osobę, można będzie utrzymywać osób czternaście i zostawać będzie w kasie rubli 55 kop. 50. Zaległe procenta powinny się uzyskać. Z tych powstanie znaczny nowy kapitał na pomnożenie liczby osób i na okazalsze przekształcenie domu.

Nadto zaprowadzić należy kasę oszczędności z tego, co zostawać będzie od wydatków, pod ścisły rachunek podpadających. Ciężar opłacania postoju z domu tego, jako duchownego i sierociego, zdjęty być powinien.

Na pomnożenie funduszu można wcielić kilka drobnych altaryi kościoła katedralnego, tych mianowicie, które się będą mogły wydobyć z zatarcia. O czem objaśnienie wzięte być może z aktu wizyt altaryów katedralnych.

*Jak można urządzać schronienie dla kapłanów potrzebujących poprawy?* (Dodatek).

Powiedziało się, że myśl założycielów o utworzeniu zamknięcia występnych kapłanów nie wzięła skutku i próba w utrzymaniu takich z Inwalidami wcale się nie udała. Bo i dozór trudny i spółnictwo mieszkania z występnym jest z upokorzeniem dla czcigodnych starców, a nawet uważając moralnie, niebezpieczne jest towarzystwo dobrych ze złym. Prócz tego, to samo imię

więzienia, ma postać srogości w sobie, a choćby pokryte było łagodniejszym nazwiskiem «Domu Anioła Stróża», nie przestałoby być celem ciekawego oka i krytyki świeckiego ludu. Dla tych to względów nie było zwyczaju w Kościele budować więzienie dla duchownych. Więzieniem występnych, o którym jest mowa w ustawach kościelnych, były klasztory. Klasztor zawsze ma z siebie widok domu pokuty, i kiedy nawet ściśle zamknięcie za wielkie przestępstwa było komu naznaczone, ta ścisłość wykonywała się pod pokryciem cieniów klasztornych, a to więcej pod postacią pokuty, niż karaniam. Stan duchowny zawsze ma coś takiego, co w nim oszczędzać trzeba i bliżej się trzymać strony łagodności, niż surowości, jak to przedziwnie opisało Koncylium Trydenckie, sess. XIII, cap. 1. *de reform.* Idąc za tym duchem, łagodniejszym nad świeckie praw kościelnych, należałoby postanowić od kogo zależy, aby w klasztorach ściślejszej reguły, jakimi są u nas księży Kamedułów, Bernardynów, Franciszkanów, Karmelitów i Dominikanów, były urządzone miejsca dla kapłanów świeckich, przed wyrokiem sądowym lub po wyroku pokutujących. Tam przy zawsze zamkniętej furcie łatwiejszy dozór, oddalenie od okazji, gotowa duchowna posługa od przeznaczonych na to zakonników. Zakony od tej czynności wymawiać się nie mają prawa; trzeba tylko aby utrzymywanie nie było ciężarem dla klasztoru, lecz aby z intrat i własności osadzonego na pokutę dostateczna opłata za stół i opał dawana była. Którzyby zaś z pokutujących byli ubodzy, za takich należałoby płacić z funduszu Inwalidów.

*Niektóre spostrzeżenia i uwagi, do aktu wizyty domu kapłanów Inwalidów należąca.*

1. Jks. Wojciech Znamierowski, pleban jezioreski, w dekanacie brasławskim, gubernii wileńskiej, zawiadywał około ośmiu lat funduszem Inwalidów i nikomu nie zdał rachunku. Nie należałoby zostawić tej rzeczy bez sprawdzenia, według tego, jak ściśle przepisuje Koncylium Trydenckie, sess. XXII, cap. 9, *de reform.* Inni, co przed Ks. Znamierowskim krótko administrowali, już nie żyją.

2. Gdy kościół katedralny wewnątrz przekształcony nie ma teraz ołtarzów przy ścianach i filarach, które miał niegdyś w wielkiej liczbie, do których przywiązane były fundacye altaryów, a teraz ołtarze są tylko po kaplicach, wyjąwszy wielki ołtarz, należałoby wyznaczyć jedną lub dwie kaplice, w którychby Msze śś. przez Inwalidów, lub z funduszu Inwalidów, stale były odprawowane.

3. W administracji funduszy i dochodów wierność proboszcza nie jest podejrzaną. W troskliwości o wydobycie kapitałów i procentów, jak i o uchylenie zaprowadzonego dawniej nadużycia, może być niejaki zaniedbanie. Należy zalecić między innymi czy to proboszczowi, czy projektowanemu prowizorowi, nieprzyjmować zrzeczenia się od Magistratu miasta Wilna czynszu za dom spalony i plac opuszczony, lecz dochodzić prawem i zaległości i upewnić czynsz nazawsze.

4. Altaryę św. Pawła, posiadaną przez kanonika katedralnego Awtuszkiewicza, zwrócić na rzecz Inwalidów. Pomieniony kanonik, jak spodziewam się, nie będzie czynił najmniejszej trudności względem rezygnacyi.

5. Także św. Stanisława altaryę obrócić na rzecz spólną tychże, po rezygnacyi proboszcza, który oświadczył, że tę rezygnacyę uczyni.

6. Radząc zamiast proboszcza ustanowić prowizora, nie mam w tej rzeczy żadnej obawy względem naruszenia woli fundatorów, naprzód dlatego, że urząd proboszcza nie został należycie utwierdzony praktyką; powtóre, że odmianę na lepsze wolno uczynić, nie wywracając głównego celu funduszu; nakoniec, że Koncylium Trydenckie więcej jest za prowizorstwem, niż za probostwem przysięgłem, jak o tem przekonać się można z niektórych rozdziałów, przytoczonych w dziele niniejszem.

7. To, co zajmuje konsystorz, kancelarya i sekretarz, powinno być puszczone w najem najlepiej samemu konsystorzowi, gdzie i blisko członkom zbierać się i bezpiecznie lokować papiery. Biskupi ś. p. Jan Kosakowski, Stroynowski i Metropolita Sie-

strzencewicz, jak opisałem w samym akcie wizyty, nie mieli prawa zabierać bezpłatnie części tego domu na konsystorz.

8. Jks. Michał Proniewicz, kan. brzeski, jako Inwalida, powinien być zostawiony przy bezpłatnem mieszkaniu. Mąż roztropny i gruntownie cnotliwy i zdatny, godzien być prefektem Inwalidów — jest razem dobrym archiwistą papierów dyecezalnych.

9. Szkołka ubogich sierot, przy katedrze zawsze się utrzymująca pod dozorem prałata Scholastyka, bardzo mały ma fundusz. Od dawnych czasów w tym domu za wolą biskupów pomieszczona, niechaj i nadal ma miejsce.

10. Chociaż od kapitału 12,000 złotych, stanowiącego fundusz altaryi św. Pawła, możnaby mieć więcej procentu, wszakże gdy sam nadawca tego funduszu biskup Horain, chcąc mieć tę sumę zabezpieczoną na kapitulnym majątku, nie przeznaczył wyższego procentu, jak złotych trzysta, co dotąd było i jest w egzekucyi, przeto mniemam, że na zawsze należy tę sumę zostawić na tymże majątku, Hoduciszki zwanym, bez powiększenia procentu, o ile kapitulna osoba, według podanego teraz projektu, będzie się trudniła prowi-zorstwem Zakładu Inwalidów.

11. W domu tym Inwalidów różne teraz familie mieszkające uczciwego życia są bez i zarzutu. Jks. kanonik brzeski, Wincenty Znosko, Magister obrządków kościelnych w Katedrze, tu najmujący mieszkanie, miał przy sobie siostrę swoją, pannę dobrego prowadzenia się; jednakże po uczynionych sobie uwagach, aby najmniejszego podejrzenia i gadania nie było, do innego domu ją na mieszkanie przeniósł. Podejrzenie, które sprawowała tutejszemu miastu szlachcianka Kazimiera Mikucka, mieszkając i mając stół u prałata Mikuckiego, uchylone zostało przez to samo, że już nadal wypowiedział jej mieszkanie, i względem tej osoby w tem tylko była wi-na prałata, że jej dawał miejsce i opiekę, na którą, ile nie pilnująca męża swego, od którego dawno samowolnie się oddaliła, nie zasługiwała.

12. Domaganie się ks. Pakolnickiego, Inwalidy, aby mu dawano po dwieście rubli srebrnych każdorocznie, nie będzie miało miejsca, skoro kolegium według projektu urządzone zostanie.

13. Inwalidzi, którzy teraz są, zdają się zasługiwać, aby pierwszeństwo mieli przed drugimi do umieszczania w kolegium.

Nakoniec, co przepisuje instrukcja względem zebrania urzędzeń biskupich, jeśli jakie były względem Kapłanów Inwalidów, wyrażam przez niniejsze, iż żadnych szczególnych nie znalazłem, i jak wnoszę, żadne nie wyszły; te zaś, co gdzieniegdzie rozsypane i cząstkowie wydane czytać można, nie są takiej wagi, ażeby tu wypisane być miały.

Ten akt wizyty przemnie sporządzony, moim podpisem i pieczęcią stwierdzam, w Wilnie dnia szesnastego kwietnia tysięcznego ośmsetnego dwudziestego ósmego roku<sup>1)</sup>. Ks. Jędrzej-Benedykt Kłagiewicz, K. W., kaw. ord. św. Anny 2-giej klasy».

A więc dyecezya posiadała dom i kapitał dla księży inwalidów. Teraz go niema; gdzie się to wszystko podziało, nie wiadomo. A szkoda stąd niepowetowana.

Podaliśmy wizytę tego domu w całości, nietylko jako zabytek z lat minionych, lecz także i ku nauce młodszych pokoleń.

## VARIA.

### O duchownem kierownictwie dusz.

(3) III. (c. d.)

1. Pierwszym, co ujął w system nauk o przeobrażaniu się duszy na drodze doskonałości, odnośnie do jej stosunku do Boga, był św. Klemens Aleksandryjski, Biskup i Ojciec Kościoła Wschodniego z II wieku. W ślad za nim przychodzili inni Ojcowie i Święci, co do znalezionej dodawali coś od siebie, taki św. Grzegorz Wielki Papież, Kassyan, św. Bernard i inni. W każdym razie ci wszyscy wypowiadali zdania o życiu duchownem przy okazji komentowania Pisma św. Dopiero w XII w. Ryszard od św. Wiktora pier-

<sup>1)</sup> Podpis własnoręczny; pieczęci niema.

wszy zaczął pisać dzieło teologiczne o życiu wewnętrznym.

2. Według św. Biskupa z Aleksandryi cały stosunek duszy do Boga opiera się na trzech cnotach, zwanych dzisiaj teologicznymi, — te są: Wiara, Nadzieja i Miłość. Stosownie do tego są trzy stany, czyli okresy duszy w jej życiu duchownym — stan niewolnika, sługi i dziecka. I to są właśnie trzy drogi doskonałości!

Pierwsza — oczyszczająca. Zaczyna się od słów Pawłowych «Panie, co chcesz abym czynił?» (Dzieje Apost. IX, 6). To chwila nawrócenia. Dusza i przedtem miała Wiarę, ale nigdy jej prawd nie rozważyła dobrze; one nie działały na nią, nie żyła Wiarą. Jak wiele grzeszników jest nie skutkiem złej woli, lecz przez brak zastanowienia się! Nam tedy, kapłanom, zamiast piorunowania z ambony i wszędzie indziej, należy otworzyć oczy grzesznikowi, czy to prawiąc nauki o rzeczach ostatecznych, czy podsuwając temu owemu książkę tejże treści, albo przy spotkaniu się prywatnym, lub w konfesjonale.

Pamiętajmy nadewszystko, że pierwsze co porusza grzesznika — to prawdy wieczne. Dzieje Ap. opowiadają o Pawle, że obalony w drodze do Damaszku mocą Bożą na ziemię, pytał: «Ktoś jest, Panie» (w 5)? a otrzymawszy odpowiedź *Drżąc i zdumiewając się* rzekł: «Panie, co chcesz abym czynił?» (w 6). To dla nas nauka. Mamy duszę przed sobą — ona się nawróciła, ale pod działaniem strachu nadprzyrodzonego. To jeszcze ten niewolnik, według św. Klemensa, co pracuje z bojaźni bata, przez wzgląd na fizyczne dobro własne. Ona powinna porzucić grzech śmiertelny i bliskie okazy doń wiodące, ona musi zacząć zachowywanie przykazań; ale stary człowiek w niej zostaje (nawiasem dodać należy, że tutaj mowa o zwyczajnym nawróceniu, nie zaś o jakimś wyjątkowym, cudownym); więc będą pokusy, walki, a nawet upadki. Trzeba pamiętać o tem, by być wyrozumiałym. Pięknie tłumaczy nam o tem św. Bernard w komentarzu swoim na Pismo św.; «Przedewszystkiem, powiada, trzeba wrzód przeciąć, by usunąć nabrzmiałość, przeszkadzającą do powrotu zdrowia, ale rana zostanie i ból będzie dawał się uczuwać długo; więc trzeba przykładąć maść gojącą, trzeba używać lekarstwa zewnątrz i wewnątrz. Tem lekarstwem moralnym dla duszy są praktyki pobożne, jak modlitwa, częste Sa-

kramenta święte, uczynki pokutne; w nich dusza nawrócona znajdzie ujście dla swego moralnego bólu». O. Faber mówi, że wiele dusz nie postępuje w cnotę dlatego, że nie praktykuje ustawicznego żalu za grzechy<sup>1)</sup>. Tembardziej należy duszę zaprawiać do tego na początku jej drogi duchownej. Nie rozstrzygajmy kwestyi, niby ze znajomością życia duchownego, że posty i umartwienia nie stanowią istoty pobożności. Tak, nie stanowią, ale wprowadzają do niej duszę świeżo nawróconą. A jaka ma być modlitwa, jakiej treści? Taka, odpowiada bisk. aleks., jakimi są uczucia niewolnika, co łączy nogi pana swego — pokorna, pełna najgłębszej czci i poczucia nędzy własnej. Tak się modliła owa sławna pokutnica św. Taida: «O Ty, któryś mię stworzył, zmiłuj się nademną!» A więc można naznaczyć penitentowi, by w duchu pokuty odmawiał modlitwy nie inaczej, jak na klęczkach, by miał ręce złożone i t. p. Pokutę najlepiej wybierać taką, któraby była zadośćuczynieniem i jednocześnie lekarstwem, albo zabezpieczeniem od złego. Naprzykład temu, co kradł cudze dobro, kazać nie tylko oddać należność, lecz i dawać jałmużnę już z własnego i t. p. Jeżeli chodzi o poprawienie nałogowca z grzechu nieczystego nie zawsze wystarczy zabraniać mu grzechu nałogowego, to byłaby z jego strony walka na otwarte z nieprzyjacielem, a on niezbyt zdolny do tego, bo ma niby dobrą wolę, ale słabą. Nie mogąc tedy walczyć z frontu, trzeba nieprzyjaciela obchodzić, to znaczy, że trzeba zadać penitentowi jakieś praktyki, któreby wzmocniły wolę jego, by potem mógł się zwrócić i do nałogu swego i jego się pozbywać. Praktyki ćwiczenia woli zależą od stanu, zajęć i warunków, w jakich się znajduje penitent. Naprzykład największym może wrogiem duszy świeżo nawróconej jest *wzgląd ludzki*; trzeba stanowczo duszę uzbroić i zachęcić do walki z nim; czasem od tego zależy cała przyszłość duszy, jak to czytamy w życiu bł. Proboszcza z Ars; mając przed sobą jakiegoś penitenta z wyższej sfery społecznej, za całą pokutę po radykalnej spowiedzi zalecił mu przyjąć udział w procesyi publicznej; zdziwiła penitenta taka oryginalna pokuta i niemało zatrwożyła, ale przełamał siebie — poszedł i potem dziękował swemu Ojcu duchow-

<sup>1)</sup> Czyt. o ustawicznym żalu za grzechy traktat w dziełku *Postęp duszy*.

nemu, że to jedno utwierdziło go na drodze nawrócenia<sup>1)</sup>.

3. Druga droga — oświecająca. Trzy drogi tutaj omawiane niekoniecznie następują po sobie kolejno, t. j. gdzie jedna, rzekomo, się kończy, tam druga się zaczyna; one splatają się ze sobą, schodzą i rozchodzą, ale psychologiczny porządek jest taki nie inny. *Via illuminativa*; św. Bernard, rozwijając dalej wyżej cytowany przykład, powiada, że jak chory po szczęśliwej operacji, znudzony bezczynnością zabiera się do pracy, tak dusza, poznawszy marnowanie czasu przeszłego, rwie się z gorliwością do praktyk pobożnych, do dobrych uczynków. Ale rzecz jasna nie zna prawideł i zasad w nowym królestwie, do którego weszła, i dla tego stawia często fałszywe kroki gorliwości; to naturalne; pamiętajmy o tem, by nigdy nie pozwolić sobie na wyśmiewanie z ambony czy w towarzystwie nietrafnych postępków dusz świeżo nawróconych: moglibyśmy je zniechęcić i zrazić. Trzeba natomiast dać takim duszom światło; one potrzebują wzorów, przykładów. Zalecić im czytanie książki pobożnej, naprzykład: *O naśladowaniu*, *Żywoty świętych*, albo, co najlepsze może, Ewangelie św., zachęcić do odprawiania rozmyślenia, o ile na to pozwalają im warunki życia, nadewszystko zaś zalecać rozważanie życia i Męki Zbawiciela świata; to dla wszystkich przystępne i zrozumiałe. Dobrzeby było na parafii zbierać takie dusze choć raz na miesiąc w kościele i tłumaczyć im o istotnych obowiązkach życia katolickiego<sup>2)</sup>. Dusza tedy na tej drodze zaczyna praktykować cnoty, zaczyna smakować w dobrem. Ona już nie tyle się lęka kar wiecznych, ile pragnie dobra i nagrody za nie; tu działa cnota Nadziei. To ten sługa, jak powiada św. Klemens, co pracuje dla zapłaty, ale już jest wierny i sumienny, nawet tam, gdzie go nie dozorują. My naogół zamało mówimy o życiu przyszłym. Taki to temat dla nas niewyraźny. Pamięć o nagrodzie wiecznego szczęścia, jaki to słaby czynnik w naszym życiu moralnym. Można napotkać dusze pobożne, co uważają to za niską pobudkę dla czynów swoich. A przecież P. Jezus niemal na każdej stronie Ewangelii przypomina Apostołom, że mają się radować i cieszyć, bo

obfita czeka ich nagroda, by skarbili sobie skarby w niebie i t. d.; chyba Ten, co siebie nazwał «Drogą i Prawdą», wiedział co mówił. Nie koniec na tem, zostaje najważniejsze—poznanie Woli Bożej. Wołanie Pawłowe: «Panie co chcesz abym czynił»? oznaczało nie tylko gotowość nawrócenia, lecz chęć poznania drogi jemu właściwej. Kiedy dusza się nawraca wypełnia Wolę Bożą ogólną względem wszystkich ludzi, ale ona ma sobie nakreśloną przez Opatrzność Bożą drogę właściwą,—powinna ją poznać. Tutaj zastanawiając się poznaje ona powołanie swoje, albo do jakiegoś stanu, albo do tego lub innego stopnia doskonałości. Bóg w tym okresie przemawia do duszy; — naszym obowiązkiem jako przewodników dopilnować ją, by nie zmarnowała łaski, by usłyszała głos Boży.

4. Kilka słów o powołaniu, Kościół, wychodząc z moralnego punktu widzenia, odróżnia cztery stany: kapłański, zakonny, małżeński i dożgonnego dziewictwa, i wierzy on, że do każdego z tych stanów Bóg daje osobną łaskę powołania. Obowiązkiem duszy i przewodnika zrozumieć myśl Bożą. Środkami do poznania powołania, jako zamiaru Bożego, jest najprzód, jak zwykle i wszędzie, modlitwa, potem badanie swego wewnętrznego pociągu: czego się pragnie, w czym się ma upodobanie; dalej uzdolnienie i okoliczności życia; w końcu — rękojmą dla duszy jest zdanie spowiednika. Czy nie zamało mówimy z ambony o powołaniu Bożem, o potrzebie zastanawiania się wobec Boga przed obiorom stanu małżeńskiego? Odpowiadamy krótko, że to nic nie pomoże. Tak, ale pytani będziemy kiedyś na sądzie nie o to, czy nasze słowo pomogło, lecz czyśmy zrobili wszystko możliwe, *by pomogło*. Jeżeli chodzi o powołanie kapłańskie oto są według orzeczeń Kościoła znaki jego: uzdolnienie umysłowe i fizyczne, czystość obyczajów, czystość intencji, t. j. szlachetność zamiaru i pobudek w młodzieńcu, gorliwość o chwałę Bożą i duch kapłański, t. j. umiłowanie tego, co się odnosi do służby Bożej. To samo da się powiedzieć i o powołaniu do stanu zakonnego, z tym chyba dodatkiem, że dusza aspirująca powinna się odznaczać zdolnością, gotowością do poświęcenia i zaparcia własnego. W wiejskich dziewczętkach bardzo prędko się rodzi popęd do teryciarstwa, a nadewszystko do składania wieczystego ślubu czystości. Pod tym względem należy być bardzo ostrożnym, gdyż nie zawsze popęd ten jest owocem działania łaski, często pochodzi z pobożnej

<sup>1)</sup> Piękny trakt o względzie ludzkim znajduje się w dziełku *Postęp duszy*.

<sup>2)</sup> Podręczniki do tego: *Życie duchowne* ks. Pelczara, albo coś innego.



ambycyi, lub imaginacyi niewieściej. Co do ślubów czystości nigdy nie pozwalać składać odrazu wieczystych, lecz najprzód na rok, a może dusza po roku—co rok je odnawiać. Niema do tego przepisanych formuł, czy benedykcyi; chodzi oto, by dusza po uprzedniej naradzie ze spowiednikiem jasno i wyraźnie określiła, do czego się zobowiązuje ślubem — do niewychodzenia zamąż, czy do dziewictwa; by sobie zanotowała datę złożenia ślubu i t. p., by potem nie było niepokoju sumienia, a co gorsza i grzechu. Najlepiej będzie nie pozwalać na wieczny ślub czystości przed 40 rokiem życia, jak tego życzy teologia; chyba w wyjątkowych wypadkach.

5. Nim skończymy drogę oświecającą, należy zrobić jeszcze parę uwag. Pierwsza uwaga. Trzeba strzedz duszę przed pychą, a utwierdzać ją w pokorze. *Via illuminativa* jest zwykle najdłuższą w życiu duszy. Na początku tej drogi dusza doznaje wielu łask odczuwalnych, pociech wewnętrznych, nabiera łatwości w działaniu, stąd nie strzegąc samej siebie i nie strzeżona przez przewodnika duchownego, łatwo zaczyna podobać w sobie, nabiera przekonania o swej wartości moralnej, tem się tłómaczy, że dusze niby pobożne tak łatwo gorszą się z drugich, tak skore są do upominania. «Rzecz dziwna, powtarzała często służba pałacowa, błog. Joanny Franc., de Chantal, nasza Pani, nim nie została penitentką Biskupa z Genewy, trzy razy tylko na dzień się modliła, a wszyscy odczuwaliśmy na sobie przykre skutki Jej pobożności, dzisiaj Ona się modli z polecenia spowiednika co godzinę, a dla wszystkich nas jest miłą i uprzejmą». To były owoce rozumnego kierownictwa. Obowiązkiem tedy kierownika — oświecać duszę, by była pokorną i wyrozumiałą dla drugich, przekonywać, że to, co ma, od Boga ma, że jeszcze w niej niema cnoty, lecz tylko na drodze do niej i t. p. Ale trzeba dobrze samemu rozumieć, na czem polega cnota pokory w całej jej rozciągłości i praktycznem zastosowaniu<sup>1)</sup>. By ułatwić duszy utrzymanie się w pokorze i utwierdzenie w niej, powinien spowiednik zadawać jej od spowiedzi do spowiedzi «praktykowanie pokory», a wzory do tego może obficie czerpać ze *Złotej książeczki* Leona XIII.

<sup>1)</sup> Dobrze o pokorze rozprawia X. Semenenko w *Mistyce* swojej. Nadto dziełko Kardynała Pecci *Złota książeczka*. A najlepiej ją wytłómaczył nieznan autor francuski *L'humilité*; polskiego przekładu niema jeszcze.

Druga uwaga — strzedz od oziębłości. Pocięchy, tak jej ułatwiają pracę wewnętrzną, zaczął powoli się zmniejszać i w końcu z małym wyjątkiem znikną może zupełnie. Natomiast odezwą się głośniejsz pokusy, odżyje stara natura; konieczna wtedy walka, a wślad za tem czasem i upadki, a stąd udręczenie, zniechęcenie i oschłość. Przewodnik sumienia powinien tutaj wystąpić w roli ojca: być pobłażliwym, mieć dobre i ciepłe słowo, tłómaczyć, że dopóki dusza nie poddaje się, dobrze z nią jest; ale ma być i stanowczym, by nie dopuścić do cofania się. A cofanie się takie: zaczyna ona żałować, jak żydzi na pustyni Egiptu, t. j. dawniejszego życia bez Boga, bez ofiary i powoli szuka pociech ziemskich i opuszcza obowiązki duchowne, jak rozmyślanie, modlitwę, spowiedź i t. p. I jeżeli dusza już łatwo dopuszcza się grzechu powszedniego, bez skrupułów zaniedbuje ćwiczenia duchowne — jest w oziębłości.

Jakże wiele możemy się nauczyć sami, jeżeli zechcemy śledzić dusze, zostające pod naszym kierunkiem! Oto są środki akcji ratunkowej: wierność w modlitwie, nietylko jej nie skracać, lecz owszem dodać coś; następnie, zastanawianie się nad sobą — czy jest ona szczęśliwa w tym stanie i co ją do tego doprowadziło; pedantyczna wierność w obowiązkach, to trzeci środek, i w końcu umartwienie, ale takie, by ukłuło mocno, by wstrząsnęło naturą fizyczną i duchową<sup>1)</sup>.

(c. d. n.)

*Ks. St. Zawadzki.*

## Ze świata prawosławnego.

### Polityka i duchowieństwo.

Przeglądając dzienniki rosyjskie w ostatnich czasach szczególnie, spostrzegamy jakieś osobliwe napięcie w obozie duchowieństwa prawosławnego, które na całym obszarze ziem rosyjskich wybiera się do czwartej Dumi państwowej.

Zaczynając od synodu, który fabrykował odezwy, zwoływał władków, wybierał kandydatów i najprzód już dawał im instrukcye, aż do misjonarzy dyecezalnych i zwykłych parochów na prowincyi, wszyscy, ale to literalni wszyscy, duchowni prawosławni zajęci są polityką i wyborami.

<sup>1)</sup> Stan oziębłości i środki zaradcze doskonale są opisane w książce pod tytułem *Spowiedź*, tom drugi.

Nie można zaprzeczyć, że wśród duchowieństwa rosyjskiego są jednostki, patrzące w przyszłość, są ludzie, którzy chcą szczęścia i wielkości Rosyi, lecz jakże wielu jest takich, którzy się cisną do Dumy dlatego tylko, że tam się im uśmiecha karyera—no, i dobrze płatny fotel.

Tacy ludzie nie mają swego niezależnego zdania, i ruchy ich zależą, jak to dowcipnie określił poseł z Saratowa hr. Uwarow, od skinienia przystojnego bruneta, który w imieniu synodu wskazuje, jak mają głosować ojcowie duchowni. A że dziś, zresztą rzecz to nie nowa, synod nie ukrywa swej niechęci do inowierców, stąd wysiłki duchowieństwa skierowane, według komendy z góry, do ograniczenia praw inowierców i obco-plemieńców. Zarzucając ciągle polakom łączenie wiary z narodowością, ci panowie z pod sztandaru synodalnego nie rozumieją sami inaczej prawosławia, jak w łączności z rosyjskością, a Rosyi nie wyobrażają sobie bez prawosławia.

I dlatego właśnie mają to gorące pragnienie, przez zdobycie władzy prawodawczej w swe ręce, wrócić stary ustrój, gdzie nie trzeba było «pasterzować» w ścisłym znaczeniu tego słowa, bo owce stały przykute w zagrodzie parafialnej, a inowiercom wystarczały donos i administracyjna pogróżka.

Dziś jeszcze wielkorządcy prowincjonalni staro pokroju, wizytując swe gubernie w «Kraju Zachodnim» śpiewają starą melodyę przy spotkaniu z księżmi: nie wtrącać się do polityki, a pamiętać o tej również starej prawdzie, że przykład jest zaraźliwy i przykład najpotężniej działa.

Skoro prawo państwowe mówi wyraźnie, że wszyscy obywatele państwa są równi wobec prawa, skoro to prawo daje możliwość i ludowi i księżom katolickim korzystać z nowego ustroju, dziwnemby nadewszystko było, ażeby ci ludzie lekceważyli i zaniedbywali to, co im dano z wysokości Tronu, a co tak hałaśliwie wyzyskują popi.

To zaś, że moc i dobro państwa my widzimy w równouprawieniu wszystkich czynników, które składają cesarstwo, a nasi «serdeczni», mając przed nosem tylko własny interes, widzą tę moc i dobro w krępowaniu jednostek i całych plemion sobie nie miłych — to, powtarzamy, jest kwestyą sporu, i może niedalekiej przyszłości, która wykaże, kto miał rację, a kto błędził.

Dyceczne wydawnictwa, gazety nacjonalistyczne przepełnione są stale tym wielkim lamem-

tem, że inowiercy chwytają ich dusze, że lekceważą prawo i popełniają gwałty, a jednak poza kolumnami i zmyślonymi lub mocno przesadzonymi faktami, nic a nic wykazać nam nie mogą, coby wywoływało grozę położenia lub potrzebowało szczególnych zarządzeń.

U nas nie było ani Heliodorów, ani Rasputynych, myśmy nie mieli joanitów, sobotników, sztyndy, chłystów, lub obecnej stefanowszczyzny, które to zjawiska podkopują wiarę Rosyi i przyprowadzają władzę o kłopoty nielada. Nikt u nas nie przeklinał ministrów ani gubernatorów i nikt nie podburzał w «Listkach dla narodu» jedną część ludności przeciwko drugiej, powiemy więcej—nikt u nas nie robił rewolucyi i nikt się nie śmiał «krwawym śmiechem»; a mimo nasz spokój, za to chyba tylko, że miłujemy wiarę praocjów i zachowujemy tradycje narodowe, ostrzegając wiernych przed tendencją nacjonalistów — wynarodowienia naszego ludu i narzucenia nam faworyzowanego przez rząd maryawityzmu,— okrzyczano nas wrogami państwa.

Wilno, Mińsk, Grodno, Żytomierz, Witebsk, a nawet do szpiku katolickie Kowno, zalane są przez popów. Wszędzie tutaj oni występują, jako zbawcy zagrożonej ojczyzny przed naciskiem nieprawomyślnych księży i panów. Organizacye związku narodu rosyjskiego, kresowych klubów, bractw i obecnych komitetów przedwyborczych—wszystko to zaludnione duchowieństwem prawosławnem, cerkwie tylko całymi nieraz tygodniami stoją zamknięte, chociaż się ciągle budują nowe.

Nietylko dziś, lecz dziesiątkami lat troszcząc się tylko o politykę, nie zaś religijną oświatę ludu, nie przywiązali «batiuszkowie» swych parafian do cerkwi i nie zniewolili ich szanować siebie, jako duszpasterzy, stąd, skoro tylko przyszedł ukaz o wolności sumienia, ci, co pamiętali, że ich ojcowie należeli do Kościoła katolickiego, wrócili tam, skąd byli przemocą oderwani.

Więc niema co się gniewać na księży katolickich za to, że ci przygarnęli tych, którzy do nich zawsze duchem i sercem swym należeli. Raczej niechby władcy rosyjscy pomyśleli nad reorganizacyą seminaryów duchownych i całego kleru parafialnego. Mając tak wdzięczne pole działania, jak oni mają w Rosyi, czegoby to nie można było zdziałać dla odrodzenia życia religijnego wśród tego biednego, a tak nieraz sympatycznego ludu rosyjskiego!

Widzieliśmy rok temu w Kijowie zastępy tych pątników, którzy z dalekich zakątków szli piechotą do kolebki chrześcijaństwa ruskiego. Ciekawi życia wewnętrznego tych tłumów staraliśmy się w Ławrze Kijowskiej poznać ich nastrojów, i przyznać musimy, że jest to kapitał nie tknięty ręką duchowieństwa. Lud ten nie zna wiary swojej i tylko tradycyjnie przywiązany do swych świętości, czci je pokłonami.

A gdyśmy spoglądali na braciszków zakonnych, tułających się po wzgórzach Peczerskich nad brzegiem starego Dniepru, i gdyśmy od nich nie wiele budującego mogli się dowiedzieć o ich życiu zakonnem, ani nawet zrozumienia, poco są klasztory i dlaczego oni się tu znaleźli, zrozumieliśmy, dlaczego w Rosyi wiara stała się czemś oficjalnem, sztywnem, a zimnem, dlaczego ona na życie i obyczaje ludu nie wywiera wpływu.

Myśl naszą całkowicie podzielił jakiś sędziwy «jeromonach», który w wielce sympatycznej rozmowie wypowiedział to znamienne zdanie: «Nie będzie u nas dobra na Rusi, wiara się nie odrodzi, nim duchowieństwo nasze się nie zmieni, nie porzuci polityki. Wielkim brakiem naszego życia cerkiewnego jest to, że duchowieństwo nasze żonate; ono nie myśli o Cerkwi, a swem życiem przyczynia się do szerzenia sztundy».

Starzec zakonnik widocznie nie mało myślał nad powołaniem kapłana, prawdziwy też z gołębiego serca swego wypowiedział ból przed kapłanem katolickim, który go zupełnie rozumiał i gorąco na pożegnanie uściśnął dłoń uczciwego, a rozumnego starca. *Ks. Iwanicz.*

## Z życia katolickiego po całym świecie.

**Rzym i Włochy.** 27 lipca (9 sierpnia) Ojciec święty skończył lat dziewięć pontyfikatu. Ze wszystkich stron w tym dniu, jako rocznicy koronacji, w Watykanie otrzymano niezliczoną ilość depesz od rozmaitych osób pojedynczych, towarzystw, kolegów i osób koronowanych. Ciało dyplomatyczne przy Stolicy Świętej składało w imieniu swoich rządów Jego Świątobliwości życzenia. — Po uroczystościach w Watykanie J. Em. kardynał sekretarz stanu Merry del Val wyjechał na letni wypoczynek do Monte Mario, który potrwa kilka tygodni. — Ks. Józef Febvre, kanonik z Saint-Claude, zwrócił się do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo dla projektu następującego:

by w każdej dyecezyi pod kierunkiem biskupów, powstały *Stowarzyszenia kapłanów-apostołów Serca Jezusowego i Eucharystyi*, których obowiązkiem byłoby urządzać tridua eucharystyczne, adoracyjne nieustanne i rekolekcyjne pierwszej Komunii św. Pius X najgoręcej projekt ten przyjął. Wobec tego biskup z Saint-Claude wyznaczył ks. Febvre generalnym kierownikiem Stowarzyszeń i Bractw mających na celu cześć Serca Jezusowego i Eucharystyi — Do jednego z biskupów francuskich Ojciec św., na jego prośbę, napisał list, w którym zachęca do sposobu wymawiania łaciny, przyjętego w Rzymie. List ten biskupi wielu innych dyecezyi ogłosili u siebie, a w seminariach swoich nakazali ściśle się do niego stosować. — Z Kongr. Konsystorza po odbytej wizytacji seminariów duchownych, został wydany list okólny pod tytułem: *Litterae circulares de Seminariis Italiae ad Reverendissimos Ordinarios*, w którym zaznaczono wysokie podniesienie stanu seminariów duchownych po ostatnich zarządzeniach Stolicy Świętej, oraz dezyderata na przyszłość.

**Hiszpania.** W Barcelonie, na górze Karmelu, odbyło się zebranie w celu zaprotestowania przeciwko prawu o stowarzyszeniach. Zebranie było bardzo liczne. Tłoczono się, aby móżdżek słyszeć mowę hrabiego Santa Maria de Pomes y Pereja. Mówca złożył przed audytorium przysięgę, że będzie zwalczał to prawo; uważa bowiem je za pierwszy krok do prześladowania religii. Słuchano hrabiego z natężoną uwagą i oklaskiwano z entuzjazmem.

**Portugalia.** Wiadomości z Portugalii, pochodzące z dobrego źródła, podają wstrząsające szczegóły o tyranii sekciarskiej, która coraz bardziej przygniata nieszczęsny ten kraj. Cała kampania, urządzona w prasie międzynarodowej w celu rozsiewania przesadzonych lub też najzupełniej fałszywych wieści o napadach band rojalistycznych, — to fortel sekty, chcącej przygotować opinię publiczną do przyjęcia wiadomości — niestety, prawdziwych — o strasznym ucisku, jakiego się dopuszczają jakobini. Wzór do swego postępowania czerpią oni z najgorszych organizacji terrorystycznych z czasów wielkiej Rewolucyi. We wszystkich centrach, nawet pomniejszych, maso ni i karbonarysze potworzyli własne komitety, których celem jest szpiegostwo i denuncyacja. Najuczciwsi ludzie są na ich łasce i niełasce. Nietylko najłżejsze podejrzenie o niesprzyjanie sekcji wystarcza do pociągania przed trybunał rewolucyjny.

lucyjny, ale ohydny szantaż i zemsta prywatna mają tu obszerne pole działania. Chęć wyzysku lub złość jakiegoś łotra wystarcza, aby najuczciwszego mężczyznę lub kobietę obrzucić gradem posądzeń i oskarżeń o spiskowanie przeciw republice, czego następstwem jest pociąganie do odpowiedzialności. W braku dowodów urządza się rewizję, zatrzymuje korespondencję i papiery, wyszukując w nich urojonego niebezpieczeństwa dla państwa. Więzień zmuszony jest poddać się wszystkim żądaniom, gdyż inaczej byłby zgubiony. Najbardziej prześladowanym jest, naturalnie, kler, szczególnie proboszczowie wiejscy. Są oni literalnie w rękach najgorszych mętów z pospólstwa. Nie mogąc na razie zwiększyć liczby wyroków śmierci, sekciarze posługują się systemem deportacji do oddalonych kolonii. Liczą na to, że niemożliwe warunki miejscowe sprowadzą śmierć ofiar. — Monarchiści swoją akcją więcej hałaśliwą niż czynną tylko zamęt sprawiają większy jak w kraju, tak i poza granicami. — Prawo o oddzieleniu Kościoła od państwa rządowi republikańskiemu narobiło wiele kłopotu, lud bowiem zaczyna rozumieć, że tu nie o dobro kraju chodzi, lecz tylko o dobro sekty wolnomularzy; pod naciskiem tejże sekty rząd chce przeforsować prawo o kremacji obowiązkowej trupów.

**Francya.** Wojna, przez klikę żydowsko-masońską wypowiedziana Kościołowi, we Francji w wielu wypadkach wychodzi mu na dobre. Od czasu, jak ustawa separacyjna weszła w życie, utworzono już dziewięć nowych parafii w samym Paryżu, które liczą razem 258.000 dusz, a na przedmieściach piętnaście dla 215.000 mieszkańców. Życie też religijne podniosło się tam i ożywiło znacznie w ostatnich latach dzięki gorliwości kardynała-arcybiskupa i całego duchowieństwa. W dzielnicy Notre Dame de Rosaire, z której przed laty 20 jedna rodzina udawała się do oddalonego kościoła, rozdziela się dziś w czasie wielkanocnym 4.000 komunikantów, a co roku przystępuje 250 dzieci do pierwszej Komunii św. W ostatnich 10 latach zbudowano na przedmieściach 21 kościołów, a 40 nowych ma stanąć w latach najbliższych. Kapłani idą w lud jako misjonarze; umieją też pozyskiwać świeckich do współdziałania. Kiedy przed 13 laty jeden z nich przybył do pewnej dzielnicy na przedmieściu, jego pierwszej mszy służyły cztery osoby, teraz zbudował tam kościół, w którym każdej niedzieli odprawia się siedm

mszy, a przychodzi na nie 3,000 osób. Gdziekolwiek stanie drewniany lub żelazny kościółek tymczasowy, zawiązują się wnet wokoło niego stowarzyszenia społeczne, kółka naukowe, kluby i inne związki katolickie. Są to objawy bardzo pocieszające; ale upadek moralny, a nawet zdziwienie szerokich warstw ludności czyni pracę kapłanów niezmiernie trudną. — Na ponowione żądanie ministerium, aby zakonnice zamienione zostały przez świeckie pielęgniarki, związek francuskich lekarzy odpowiedział, że nigdy się na to nie zgodzi, bo chorzy okazują siostrom daleko więcej zaufania, a przytem różne wypadki z pielęgniarkami, które nawet posuwały się do urządzania strejków w celu podwyższenia płacy, nie zachęcają wcale do tej zmiany. Zjadły wróg Kościoła, deputowany Laurent usiłuje zmusić lekarzy do wydalenia zakonnice. W tym celu zwrócił się do ministra z interpelacją, dlaczego nie zastosowuje względem nich ogólnej ustawy o kongregacjach religijnych. — W ostatnich paru tygodniach skonstatowano 5 cudownych uzdrowień w Lourdes.

**Austria.** W dzienniku rozporządzeń austriackiego ministerium spraw wewnętrznych ukazały się przepisy, dotyczące zwalczania pornografii w monarchii austriackiej. — Zmarł w Wiedniu znakomity lekarz, d-r Neusser, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, jeden z najuczciwszych w naszych czasach ludzi. Ten wielki uczony był też głęboko wierzącym katolikiem, przed śmiercią z największą pobożnością przyjął ostatnie Sakramenta.

**Anglia.** W czasie uroczystości jubileuszowych w kolegium katolickim Benedyktynów w Ampleforth, w Anglii, arcybiskup westminsterski, kardynał Bourne, wypowiedział nader ciekawą mowę w sprawie wzajemnego stosunku katolików do socjalistów. «Katolicy, którzy w myśl wskazań Kościoła, winni pokój czynić na ziemi i dążyć do zapewnienia możliwie największego godziwego szczęścia sobie i bliźnim, do stworzenia jaknajlepszego ustroju, nie powinni socjalistów traktować, jako wrogów, ale cierpliwie i wytrwale słowem, oraz czynem przekonywać ich, że Kościół dąży do polepszenia bytu klas pracujących». W wychowańcach wielkich kolegiów katolickich pragnie kardynał znaleźć, właśnie, katolickich działaczy ekonomiczno-społecznych w wielkim stylu i twórców pokoju społecznego. Uważa to za możliwe, powołując się na przykład Belgii, gdzie katolicy za-

wdzięczają obecne swe pomyslnie położenie głównie młodemu pokoleniu, wychowanemu w przeważnej części w uniwersytecie w Louvain. — W Norwich odbył się kongres katolików angielskich pod przewodnictwem kardynała Bourne. W mieście tem na 100.000 mieszkańców jest tylko 4000 katolików. Mimo to jednak nie stawiano kongresowi przeszkód żadnych. Lord — major miasta, w otoczeniu swej świty, był obecny na ceremonii otwarcia kongresu i pozdrowił kardynała i biskupów. — Wśród wielu pastorów anglikańskich, którzy przyjmują całą niemal obrzędowość katolicką, coraz więcej znajduje się zwolenników celibatu; jeden z nich pisze tak: «Jeżeli kapłaństwo uważać jako sprawę powołania, nie zaś kariery lub zwyczajnej profesyi, jeżeli się zapatrywać na nie, jako na przewodnictwo duchowne ludzi, to się ono nie daje pogodzić z życiem i obowiązkami rodzinnymi».

**Belgia.** W Louvain w lokalu Seminarium Leona XIII odbędzie się t. zw. *Tydzień etnologii religijnej*, zorganizowany przez misjonarzy i profesorów katolickich. Program pracy, poświęconej badaniu kwestyi religii u wszystkich narodów, bardzo obszerny i pouczający. Tydzień przetrwa od 27 sierpnia do 4 września n. st.

**Niemcy.** Zmarły d. 30 lipca r. b. arcybiskup koloński, kardynał Fischer, urodził się w Jüllichu w r. 1840, jako syn nauczyciela. Po ukończeniu gimnazjum i uniwersytetu w Bonn studyował jeszcze w Münsterze, poczem otrzymał święcenia kapłańskie. Długi czas pracował w Essen, jako katecheta gimnazjalny i działacz społeczny, a w roku 1889 został biskupem-sufraganem w Kolonii. W roku 1902 otrzymał z rąk obecnego Papieża kapelusze kardynalski. Przez cały ciąg swego duszpasterstwa brał s. p. kardynał Fischer czynny udział w polityce i był promotorem chrześcijańskich związków robotniczych. — W czasie Kongresu Maryańskiego w Trewirze odbyła się od katedry, aż do kościoła św. Grobu imponująca procesya, w której wzięło udział około 400,000 osób z różnych miejscowości. Na czele postępowało 14 biskupów i wysokich dostojników Kościoła w stroju pontyfikalnym. Pochód trwał 2 godziny. — Federacya Stowarzyszeń handlowców katolickich odbyło swe walne zebranie w Koblenc; wysłano telegram od 30,000 kupców do Ojca Świętego, z wyrazami synowskiej uległości. — Pomiedzy studentami katolikami w Niemczech powstała dążność utworzenia własnych towarzystw

niezależnych od korporacyi uniwersyteckich; takie towarzystwa powstały już w Berlinie, Bonn, Monachium i t. d. — Starokatolicy niemieccy jeszcze na jeden rok odłożyli tak szumnie reklamowany swój kongres; widać zgody pomiedzy nimi niema i żadnych spraw do omówienia.

**Dania.** Rząd duński podał projekt, aby reestracyę urodzeń, małżeństw i zgonów wśród ludności katolickiej powierzyć protestanckim pastorom. Jedna z Izb projekt ten przyjęła, druga jednak kategorycznie go odrzuciła, dzięki energicznemu protestowi misjonarzy katolickich. Nawet protestanci uznali, że projekt byłby obelgą dla katolików, gdyż pozbawiłby ich prawa, z którego korzystają nawet żydzi.

**Holandya.** Holenderski Związek Ewangelicki, po ukazaniu się papieskiego Motu proprio *Quantavis diligentia* zwrócił się do królowej z adresem, dyszącym nienawiścią do Kuryi Rzymskiej. W adresie usiłowano dowieść, że Rzym jest odwiecznym wrogiem protestanckiego holenderskiego narodu, żądając obrony protestantów od Papieża (?!). Na to królowa niebawem odpowiedziała, że nie widzi wcale powodu zajmować się poruszoną kwestyą.

**Turcyja.** Nieporozumienia pomiedzy patriarchę a wiernymi w Konstantynopolu już ustały.

**Chiny.** Misjonarz chiński, O. Ildefons, donosi, że w okręgu misyjnym Szensi zamordowano kapłana-chińczyka, zniszczono 30 gmin i obrabowano 5000 chrześcijan. Jeden z mandarynów usiłował skłonić do apostazyi dwie kobiety, a gdy one powołały się na opiekę państwa, odpowiedział, że to było za rządu cesarskiego, ale obecna rzeczpospolita ustaw tych nie uznaje.

**Australia.** Coraz większy daje się zauważyć postęp katolicyzmu w Australii; obecnie katolicy stanowią czwartą część ludności całej Australii. Znamiennem jest to, że przy ankiecie wyznaniowej w całej Australii, liczącej 4 1/2 miliony ludności, tylko 516 uznało siebie za ateuszów.

**Archidiecezya warszawska.** Stan zdrowia J. E. ks. Arcybiskupa nieco się polepszył; chory odzyskuje przytomność. — Zmarł ks. Słonecki, profesor seminarium metropolitalnego.

**Diecezya sandomierska.** J. E. ks. Maryan Ryx, biskup sandomierski, wystosował do duchowieństwa dyecezalnego okólnik, w którym poleca, aby kapłani zachęcali wiernych do wzięcia udziału w Kongresie Eucharystycznym w Wiedniu i sami w nim wzięli udział, o ile warunki im na to pozwolą.

**Dycezya kujawsko-kaliska.** J. E. Biskup kujawsko-kaliski wyjeżdża na kilka tygodni za granicę. — Kustoszowi klasztoru jasnogórskiego, O. Piusowi Przeździeckiemu, ministerium spraw wewnętrznych zaproponowało do wyboru: albo deportację na lat 5 do gub. permskiej, albo wyjazd, najpóźniej d. 3-go sierpnia, zagranicę. Jako powód wydalenia ministerium podało: «szkodliwą działalność». Pociągami kolei warszawsko-wiedeńskiej, w d. 3-im sierpnia, o godz. 7 i pół wieczorem, O. Pius, żegnany przez duchowieństwo klasztorne oraz zgromadzony w klasztorze lud — odjechał, udając się za granicę do osady Ica pod Abbazją nad Adryatykiem. Na dworcu odjeżdżającego zakonnik żegnali: matka, duchowieństwo, życzliwi oraz przedstawiciele prasy miejscowej. Po wypoczynku O. Pius ma jakoby powrócić do kraju z tem, żeby się udać na wygnanie do gubernii permskiej. — Wikaryusz par. św. Zygmunta w Częstochowie ks. Włodzimierz Jakowski opuścił to stanowisko i stara się o pozwolenie wstąpienia do klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze.

**Dycezya sejneńska.** Ks. Justyn Staugaitis, redaktor pisma *Vadovas*, został mian. prob. w Pakuni; redaktorem zaś pisma będzie ks. *Kuraitis*; b. redaktor tygodnika *Šaltinis* ks. Antoni Cywiński został mian. wikar. w Maryampolu. — Zmarł ks. Maciej Radziukinas prob. krosneński.

**Dycezya żmudzka.** B. prof. seminaryum ks. Henryk Łowmiański został nazn. na prob. do Cytowian. Ks. Antoni Simaitis i ks. Aleksander Mylimas, obaj magistrzy teologii Akademii petersburskiej, którą ukończyli w tym roku, jadą na studia do Fryburga szwajcarskiego. Powrócili ze studiów po sześciu latach w Lowanium i we Fryburgu ks. Antoni Malawski i w Lowanium i Monasterze ks. Jerzy Galdikas, obaj ze stopniem Doktora filozofii.

## Z Wilna i dycezyi.

*Wilno, 7 sierpnia.*

Jak wiadomo z urzędowego zawiadomienia, w dwóch seryach — 20 i 27 sierpnia — odbędą się rekolekcje kapłańskie. — Każdy z nas najmocniej jest przekonany o ich potrzebie i skuteczności. Praca nasza, mimo że poświęcona Bogu i zbawieniu dusz ludzkich, ale wśród świata i wszystkich jego niebezpieczeństw, jakżeż często obniża połot ducha i sama też staje się szablonową; a cóż mówić o życiu w świecie i ze światem,

jakie każdy z nas pędził ono, jak wiemy z doświadczenia, ostudza w nas gorliwość, popycha nieraz do opuszczeń i zapomnienia. — Wejrzyć w siebie, zbadać stan swojej duszy, skontrolować swoją pracę kapłańską, zbadać niebezpieczeństwa i uzbroić się przeciwko nim, odnowić się i podnieść na duchu — oto co mamy osiągnąć przez te święte ćwiczenia duchowne. Trzy dni zaledwie mamy na tę pracę wewnętrzną; — trzeba dobrej woli, świętego wysiłku, żeby — już nie dokonać tego wielkiego dzieła, ale przynajmniej rozpocząć dobrze. — W wielu dycezyjach zagranicznych rekolekcje duchowieństwa parafialnego należą do uroczystych chwil; samo duchowieństwo i wierni odprawiają specjalne modlitwy w celu uproszenia łaski dla rekolektantów; biskupi wydają specjalne listy pasterskie, w których zachęcają wiernych jakgdyby do współpracy z kapłanami, w celu jaknajskuteczniejszego odprawienia ćwiczeń duchownych przez kapłanów. O, bo to sprawa wielka! — nietylko zbawienie dusz samych kapłanów nieraz tego wymaga, ale zbawienie milionów wiernych, sprawa Chrystusowa, słabym ludziom poruczona, sprawa Kościoła! — To też z dobrą wolą, z sercem otwartym, z modlitwą serdeczną winniśmy się zabrać do świętych ćwiczeń rekolekcyjnych. Przybyć na nie, niedłatego żeby załatwiać sprawy w Kuryi Biskupiej, z sąsiadami, lecz dla najważniejszej sprawy, dla duszy naszej; nawet wprost z góry postanowić sobie nie załatwiać innych spraw, chociażby bardzo ważnych, — ten czas bowiem ma swoją sprawę bardzo ważną, sprawę duszy naszej. *Renovamini autem spiritum mentis vestrae, et induite novum hominem, qui secundum Deum creatus est in iustitia, et sanctitate veritatis* (Eph. 4, 23—24) — oto, czego mamy dokonać!

W liście pasterskim, wydanym niedawno z powodu rekolekcji kapłańskich J. E. Ks. Maillet<sup>1)</sup>, biskup de Saint-Claude we Francji, tak przemawia do kapłanów, przypominając im straszne słowa Bernarda świętego: *Multi sacerdotes, pauci sacerdotes*: «W najwyższym stopniu pożądanem jest zwiększenie się powołań kapłańskich dla zapewnienia zbawienia dusz, ale co najwięcej przyczynia się ku dobru ogólnemu, to, to, żeby wszyscy kapłani, bez wyjątku, byli świętymi», i dalej powiada: «Kapłanów prawdziwie ożywionych duchem nadprzyrodzonym o tyle więcej potrzeba

<sup>1)</sup> *Lettre pastorale.*

dzisiaj, o ile wiara wśród ludu nie jest tak silną, jak dawniej. Od lat dwudziestu przedewszystkiem, uczucie chrześcijańskie w szczególniejszy sposób się obniżyło w życiu prywatnem i społecznem. Zamiłowanie dobrobytu, przepychu, — nawet rozkoszy przeniknęło aż do chałup wsi naszych. Zdaje się, że się wszyscy boją strasznie nie tylko tego, co krzyżuje naturę, lecz tego nawet, co wymaga najmniejszego wysiłku, albo wkłada jakikolwiek hamulec. Prawo boskie i kościelne stało się jarmem nie do zniesienia, bo dla zachowania jego trzeba wyrzeczenia się i pokuty. Moralność chrześcijańska jest już niezrozumiałą, a jeszcze mniej praktykowaną... starają się złagodzić jej surowość, pogodzić ją z nieporządną miłością życia doczesnego i dóbr zwodniczych tego świata. Pragnienie bogactw i zaszczytów, zamiłowanie rozrywek płochych, gorszące stroje i wszystkie rozkosze zakazane zagłuszają w sercach święte pragnienia doskonałości ewangelicznej». Temu wszystkiemu przeciwstawić trzeba *świętość kapłańską*; «warunki tej świętości w sposób najdokładniejszy zostały skreślone przez Ojca św. Piusa X w *Exhortatio ad clerum catholicum*». — Tej świętości zapragnąć, zacząć się w niej ćwiczyć mamy pod-

czas tych ćwiczeń duchownych. Daj to, Panie Boże!

X. A. R.

**Wyjazd.** J. E. ks. Administrator 1-go sierpnia wyjechał na 2 miesiące na urlop. Dyecezyą zarządza ks. prałat Bajko.

**Kara.** Ks. Feliks Zaleski, prob. międzyrzecki, wyrokiem grodzieńskiego sądu okręgowego skazany został na 1 miesiąc klasztoru i 6 miesięcy pozbawienia obowiązku. Przyczyną tego wyroku były nieformalności przy udzielaniu posług duchownych osobom zakwestyonowanym.

**Druskieniki.** 29 lipca w niedzielę J. E. ks. Administrator dyecezyi poświęcił fundamenta pod budowę nowego Kościoła w Druskienikach.

## Do sprzedania DOM MUROWANY

o 2-ch piętrach, na Antokolu № 80

**z placem** (800 kw. sążni), *Przylegającym do Wili,*

**ZIEMIA WŁASNA.**

O warunkach dowiedzieć się można w biurze reagenta Sokolowa, róg Trockiej i Wileńskiej.

## KSIEGARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO w WILNIE

### poleca: Brewiarze i Psalterze

zreformowane według ostatniej Bulli Papieskiej Divino afflatu z dnia 1 listopada 1911 r.

*w rozmaitych oprawach.*

Wysyłka uskuteczni się szybko i dokładnie, na żądanie za zaliczeniem pocztowem.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI  
GALANTERYJNY I FUTERAŁÓW

**Edwarda Aleksandrowicza**

Wilno, Tatarska № 11.

ma zaszczyt zawiadomić WW. XX., że obecnie zakład jest znacznie powiększony i zaopatrzony w najniezbędniejsze narzędzia pracy. Pracownia podejmuje się wszelkich robót :: w zakresie introligatorstwa wchodzących. ::  
Czytelnie i biblioteki ludowe korzystają z pewnego rabatu. — Pozamiejscowym przesyłka do stacyi kolejowej — gratis.

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA WYROBÓW  
KOŚCIELNYCH

**A. ŁAWRYNOWICZA**

Wilno, Wielka 12.

Przyjmuje wszelkie roboty kościelne, w zakresie cyzelowania wchodzące, wyroby ze złota, srebra i innych metalów, a także wyroby galanteryjne, stołowe i wszelkie inne roboty, oraz złocenie i srebrzenie. Ceny bez konkurencyi.

